



STEFANIA SZALLA

Dnia 1 października 1947 r. w Toruniu, Sąd Grodzki w Toruniu, Oddział III, w osobie sędziego Jana Erdmanna, z udziałem protokolanta Aleksandra Siatkowskiego, przesłuchał niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 111 kpk, po czym świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Stefania Szalla
Wiek	32 lata
Imiona rodziców	Marian i Julia
Miejsce zamieszkania	Toruń
Zajęcie	właścicielka sklepu
Karalność	niekarana
Stosunek do stron	obca

16 kwietnia 1940 r. umieścili mnie Niemcy w obozie w Ravensbrück. Tam była już Maria Mandl, [pełniła funkcję] zwykłej dozorczyńni. Dozorowała areszt obozowy. Nosila wtedy tytuł *Aufseherin*. Od aresztantek dowiedziałam się, że Mandl znęcała się nad nimi, a w szczególności biła je i kopała.

W 1942 r. Mandl została mianowana główną dozorczynią, tzw. *Oberaufseherin*, i miała tytuł *Hauptmanna*. Na tym stanowisku wyżej wymieniona była pół roku i wtedy to dała się wszystkim więźniarkom szczególnie we znaki. Najgorzej było przy apelach. Wczesną wiosną i jesienią, kiedy ziemia pokryła się szronem, nie pozwalała wkładać na nogi pantofle. Ona to zarządziła, by więźniarki miały buty na nogach tylko w czasie pracy. Poza tym trzeba było chodzić boso. Mandl w czasie apelu biła stojące w szeregach więźniarki za byle co, np. za



poruszenie się, za normalne uczesanie się itp. Biła w sadystyczny sposób, a mianowicie kopła i targała za włosy, ale to tylko wtedy, jak więźniarka dopuściła się grubszego przewinienia. Poza tym przeważnie uderzała ręką w twarz lub w głowę.

Nie pamiętam już nazwisk poszkodowanych ani też nie wiem, gdzie poszkodowane obecnie się znajdują. Bo mnie osobiście Mandl zbytnio nie skrzywdziła, to znaczy cierpiałam z jej powodu tyle co i ogół więźniarek.

Mandl po kilku miesiącach przeniesiona została do Oświęcimia.

Odczytano i podpisano.

Zakończono.